

PODRÓŻNICY Pałkiewicz

Szlakiem

4600 KILOMETRÓW Z NURTEM

VOYAGE
8/2000

Pamiętam, że lecąc
pierwszy raz nad Amazonką
nie mogłem oderwać się
od okna samolotu.

Wydawało mi się, że pod
nami rozciąga się wielkie
morze pełne wysp,
do którego wtłaczają swoje
wody strumienie
wypływające z lasu
tropikalnego.

Nie było to jednak morze,
lecz rzeka: ogromna
Amazonka, przecinająca
cały kontynent
południowoamerykański.

TEKST I ZDJĘCIA:

JACEK PAŁKIEWICZ

Orellany

NAJWIĘKSZEJ RZEKI ŚWIATA

Monstrualna arteria wodna miała w sobie coś mistycznego. W mieście Iquitos, 3600 kilometrów od wybrzeża oceanu, w peruwiańskim porcie rzeczonym zapełnionym statkami przybyłymi z Europy, z trudnością można było dopatrzeć się przeciwnieległego brzegu rzeki.

Wrażenie potęgowało się jeszcze bardziej, kiedy uzmysłowilem sobie niektóre cyfry dotyczące Amazonki, która w ciągu 1 sekundy przemieszcza w swoim korycie 180 milionów litrów wody. Wystarczyłoby jej 8 minut do wypełnienia na cały dzień wodociągów całych Stanów Zjednoczonych. Dorzecze powierzchnią nie ustępuje całej Europie, a poprzecinane jest siecią 10 tysięcy dróg żeglownych. Ujście Amazonki ma kilkaset kilometrów szerokości – nie większa odległość dzieli Warszawę od Helu. Nurt rzeki niesie ze sobą rocznie miliard ton materiału nieorganicznego, który nadaje żółtawe zabarwienie mętym i mulistym wodom.

Amazonka wrzuca do oceanu pięć część słodkich wód całej Ziemi. A co powiedzieć o długości tej rzeki? Dzisiaj wiemy, że jest ona dłuższa o 300 kilometrów od Nilu, zawsze dotąd uważanego za rekordzistę.

Gigantyczną arterią wodną odkrył dla świata Francisco de Orellana w 1542 roku. Należy schylić czoło przed tym hiszpańskim konkwistadorem, który na czele garstki śmiałków, nieświadom tego co czeka go na końcu wędrówki, odważył się przepłynąć ogromny kontynent. Nawet jeśli mógł żywić nadzieję, że potęż-

na Amazonka wpływa do Atlantyku, to jednak fascynująca, ośmiomiesięczna podróż w nieznaną pozostanie jedną z najpiękniejszych kart w historii odkryć geograficznych.

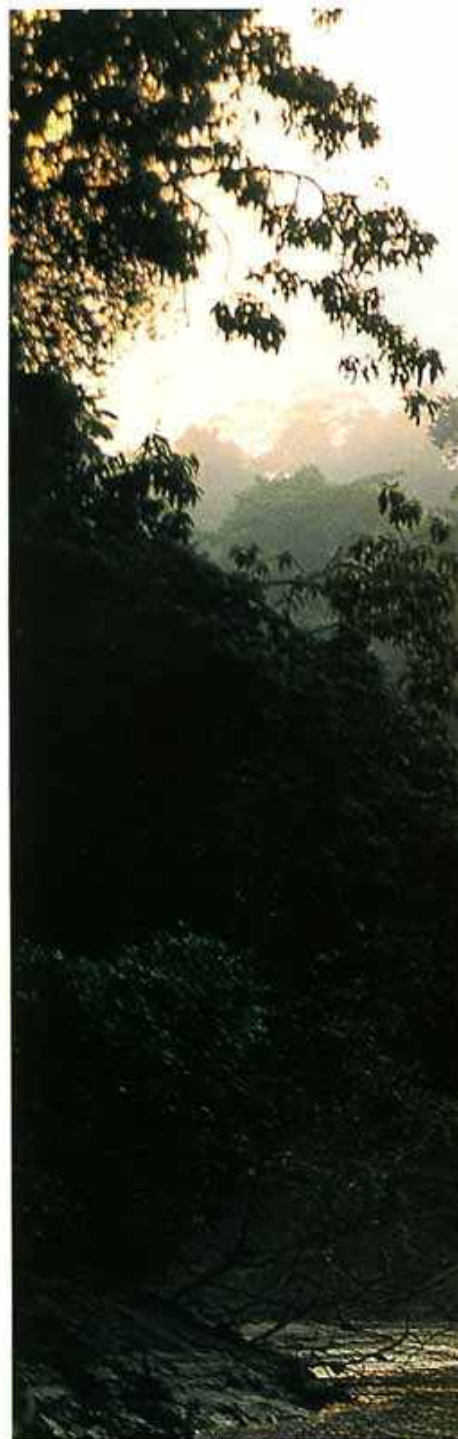
Od kilku dni znajdujemy się na szlaku tej historycznej wyprawy. Wśród bujnych pnączy, paproci i pod koronami drzew przewijają się ogromne motyle, krzykliwe małpy i barwne papugi. Przed samym dziobem łodzi przemknęło potężne cielsko anakondy, a za chwilę zsuwa się do wody wylegający się w słońcu aligator. Płyniemy powoli, a z lewej i prawej strony przesuwały się zwarte ściany tropikalnego lasu deszczowego.

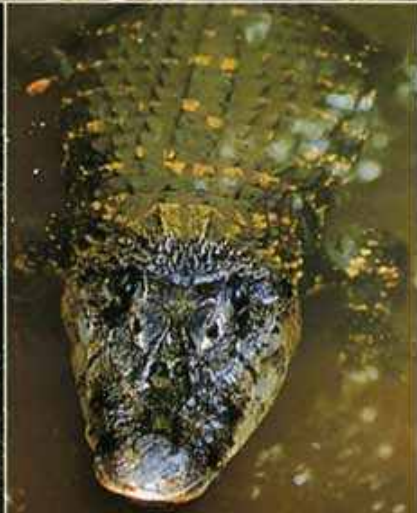
W tej puszczy człowiek jest narażony na mnóstwo zagrożeń. Nie tyle ze strony jaguarów czy piranii, ile jadowitych węży, pasożytniczych kleszczy i tysięcy okrutnie gryzących owadów roznoszących niezliczone choroby. Nie należy też zapominać o zabójczym klimacie; chwilami mamy wrażenie, że znaleźliśmy się w saunie. Klimat zawsze hamował kroki białego człowieka w Amazonii, w dużej części zupełnie jeszcze nie zbadanej.

Nasza grupa składa się z wypróbowanych przyjaciół. Paweł jest świetnym operatorem i jego zadaniem jest zrobienie filmu dla Discovery Travel and Adventure. Filmuje też Giorgio z włoskiej telewizji. Geografowie Sergiej i Rimma zbierają materiały do naukowej publikacji, a ja staram się robić dobre zdjęcia.

Przygoda zaczęła się w ekwadorskiej stolicy Quito, gdzie konsul Tomasz Morawski i Halina Lachowicz, właścicielka przytulnego hoteliku Cayman Hostel, pomogli nam w dopięciu ostatnich spraw organizacyj-

Puszcza zdaje się napierać na rzekę (z prawej). Na kilometrze kwadratowym lasu rośnie 250 gatunków kwiatów (poniżej z lewej). Prawo dżungli: silniejszy pożera słabszego (poniżej).





Jeden z ponad
tysiąca
dopływów
Amazonki
(z lewej).
Aligator, groźny
drapieżnik
Amazonii (obok).

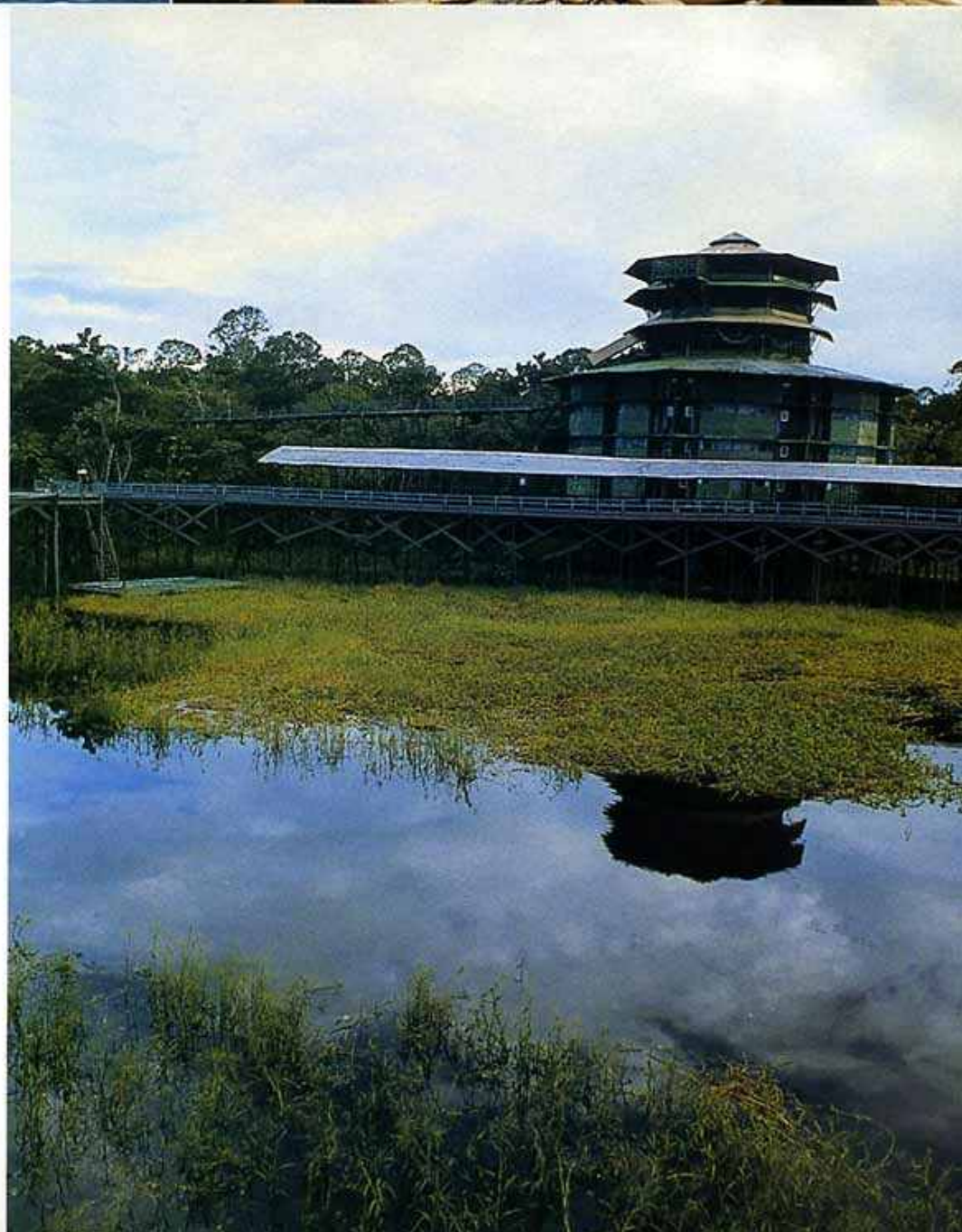


nych. Po wykonaniu zdjęć przy tablicy wmurowanej w fasadę katedry (napis na tablicy głosi: „Chwałą Quito jest odkrycie Amazonki”) byliśmy gotowi do drogi.

Pokonanie wyniosłego łańcucha Andów zajęło Francisco de Orellanie kilka długich miesięcy, w czasie których od dotkliwych mrozów zginęło wielu towarzyszących wyprawie krajowców. My znaleźliśmy się w Canelas – kraju cynamonu, leżącym w basenie Amazonki – zaledwie w ciągu jednego dnia, korzystając oczywiście z samochodu.

Wygody skończyły się jednak szybko. Na ogromnym terytorium lasu tropikalnego jedynym środkiem lokomocji jest łódź. Wsiadamy do niej w miejscowości Coca nad rzeką Napo. Nasze czółno ma 8 metrów długości i dach z liści palmowych chroniący przed słońcem i deszczem. Metą pierwszego etapu jest peruwiańskie miasto Iquitos, odległe o 900 kilometrów.

Od czasu do czasu na wysokim brzegu pojawiają się odcięte od świata indiańskie osady; na ogół jednak widać tylko dziką, pierwotną naturę. Tubylcy są zazwyczaj przyjaźnie nastawieni do przybyszów, ale Orellana był nieustannie narażony na ataki wojowniczych plemion. Dwóch Hiszpanów zginęło od zatrutych strzał Indian, a kronikarz wyprawy mnich Gaspar de Carvajal stracił oko. Oto jak opisał on potyczkę z kobietami przypominającymi Amazonki z mitologii





Stateczek, którym członkowie wyprawy „Orellana 2000” spłynęli z Manaus do Belem (u góry z lewej). Styl życia Janomami, Indian żyjących na granicy Brazylii z Wenezuelą, od tysięcy lat nie uległ zmianie (u góry w środku). Martwa odnoga Amazonki (powyżej). Luksusowy kompleks hotelowy Ariau Amazon Towers nad Rio Negro (obok).

greckiej: „Walka była tak zacięta, że niewiele brakowało, byśmy wszyscy zginęli. Amazonki były prawie całkiem nagie i dzielnie dawały sobie radę z lukiem, i każda z nich walczyła niczym dziesięciu mężczyzn”.

Niski w marcu poziom wody utrudnia żeglugę, coraz to trzeba okrązać piaszczyste ławice, a także wypychać łódź z mielizn, których nie sposób uniknąć. Duże niebezpieczeństwo stanowią ukryte pod wodą olbrzymie pnienie drzew, które utknęły w dnie rzeki. Najechnanie na tak zdradliwą palisadę grozi wywrotką bądź rozbiciem łodzi. Ani jedno, ani drugie na tych wodach, pełnych zdradliwych wirów, nie należy do przyjemności.

Przed nami otwiera się bezmiar Amazonki, którą Orellana wziął początkowo za morze. Czujemy się niczym mrówki wobec tytanicznej potęgi. Małe łodzie przemykają się w pobliżu brzegu, gdzie prąd jest dużo słabszy. Widać też prom wiozący ciężarówkę. Dalej typowy, trzypoziomowy stateczek z rzędem hamaków niezbędnych w kilkudniowej żegludze. Środkiem rzeki płynie luksusowy statek wycieczkowy, kursujący regularnie między Belem i Iquitos.

Docieramy do Brazylii. Jesteśmy w Manaus – czyli w Mekce podróżników wybierających się w głąb brazylijskiej dżungli; w mieście nazywanym w okresie gorączki kuczukowej Paryżem Tropików. Tu humor nam się poprawia, bo mój znajomy Raimundo Nonato z agencji

Amazon Tours przygotował nam miłą niespodziankę. Motorówka, rozwijająca prędkość 60 km na godzinę, wiezie nas do odległego o 350 kilometrów tajemniczego miejsca, o którym nigdy przedtem nie słyszałem. Płyniemy po Rio Negro, potężnym dopływie Amazonki.

Po wyjściu na brzeg przedzieramy się przez zbity gąszcz, by wkrótce natknąć się na ruiny miasteczka porośnięte tropikalną roślinnością. Sto lat temu w Aivrao Velho, bo tak nazywało się to miejsce, tysiąc ludzi żyło bogato z eksportu kuczuku i cennego drewna. Któregoś dnia w mieszkaniach pojawiły się mrówki, które opanowały cały teren. Sterroryzowani mieszkańcy przez 10 lat próbowali walczyć z inwazją żarłocznych owadów. Wreszcie opuścili miasto, które w ciągu niewielu lat zostało pochłonięte przez dżunglę.

W drodze powrotnej zatrzymujemy się na noc w komfortowym kompleksie lodge Ariau Amazon Towers, jednym z 30 powstałych w dzikich zakątkach brazylijskiej dżungli na potrzeby ekoturystyki. Miłośnicy przyrody mogą z bliska obserwować różne formy życia pierwotnej natury, uczestniczyć w bezkrwawych polowaniach na kajmany, odwiedzić osady indiańskie, poznać zasady zdrowego kontaktu ze środowiskiem naturalnym. Zbudowany w 1985 r., według oryginalnego pomysłu samego Jacques'a Cousteau, hotel może przyciąć 280 turystów. Wśród gości, którzy odwiedzili w ostatnich latach ten 5-gwiazdkowy hotel na palach, byli m.in. Jimmy Carter i Helmut Kohl. Ekoturystyka, dynamicznie rozwijająca się gałąź gospodarki, przyniosła w ubiegłym roku Brazylii 260 milionów dolarów dochodu.

Ostatni odcinek jest monotony; brak już tutaj osobliwego czaru, który otaczał nas jeszcze kilka dni temu. Po miesiącu kończymy naszą podróż w Belem, byłym centrum handlu niewolnikami, w ujściu Amazonki. Jesteśmy wdzięczni Francisco de Orellanie za jego wyprawę, nie mającą sobie równych w kronikach odkryć amerykańskich. Orellana zainspirował nas, poszliśmy w jego ślady i dzięki temu przeżyliśmy niezapomnianą przygodę. ■